



Szkolny Magiel

czasopismo szkolne
Szkoły Podstawowej Nr 17

37



wydanie 03 (2021/2022)

cena: 1,50

Witajcie Drodzy Uczniowie!

Czujecie? Pewnie, że czujecie wiosna do nas w końcu zawitała! Nareszcie puściły mrozy i wyszło słońko. Koniec z siedzeniem w domu. Zaczynamy sezon rowerowy, rolkowy, deskorolkowy, ach będzie się działo. Mamy nadzieję, że nasi nauczyciele okażą nam wyrozumiałość i będą mniej zadawać;) No troszkę nam do wakacji jeszcze zostało.

Ale nie tylko wiosna puka do drzwi, przed nami święta! Będziemy mieć upragnioną chwilę odpoczynku od szkoły. Oby pogoda dopisała. Będzie czas na spotkania rodzinne, spacer, ale nie tylko... w wolnej chwili będzie można wygodnie się rozsiąść w ulubionym fotelu i poczytać najlepsze piśmiectwo w całej galaktyce, czyli SZKOLNY MAGIEL. A wierzcie nam jest, co czytać.

W najnowszym numerze możecie przeczytać wzruszające opowiadanie świąteczne. Dla tych, co lubią spędzać czas w kuchni mamy przydatne przepisy kulinarne, mniem, mniem. A jak spędza się Wielkanoc poza granicami Polski? Nie wiecie? To się dowiedziecie z artykułu, który podejmuje tę tematykę, wierzcie nam warto przeczytać. Jak zawsze w naszym piśmie nie zabraknie krzyżówki, coś dla tych, którzy lubią trochę pogłównkować. Pamiętajcie, kto rozwiąże krzyżówkę i prześle nam hasło ma szansę na nagrodę, warto powalczyć. Coś dla siebie znajdą także miłośnicy komiksów.

Nie tylko święta są tematem tego numeru naszego piśmiectwa. Podejmujemy także tematy trudne i smutne. W Szkolnym Maglu poczytacie także o obecnej sytuacji u naszych sąsiadów, w Ukrainie. To nie tylko relacje, jakie możecie zobaczyć w telewizji czy internecie. Posłuchajcie, poczytajcie, co o wojnie mówią Wasi rówieśnicy, którzy uciekli ze swojego kraju...

I jak zwykle, za dużo zdradzamy na samym początku, taka już nasza tradycja. A więc, siadajcie na ławeczkach w parku, wystawcie buźki na słońce i zabierajcie się za lekturę SZKOLNEGO MAGLA.

Koło Redakcyjne

Numer przygotowali: Zuzanna Mikołajczak, Natalia Skiba, Olga Jurkiewicz, Gabryś Osses, Julia Paczkowska, Julia Mielcarek, Franciszek Kobus

pod opieką: Izabelli Sporakowskiej-Mazur i Małgorzaty Wolskiej.

Współpraca: Danuta Ferfet, Angelika Ciołek, Natalia Piskorska.

WOJNA PUTINA

Od dłuższego czasu u prezydenta Rosji Władimira Putina narastało przekonanie, że Ukraina mu zagraża i uniemożliwia dalszy rozwój kraju. Rosja zasłaniając się tym, że zaczęto ostrzeliwać Samozwańcze Republiki Doniecką i Ługańską, wysłała na tamte tereny swoją armię. W lutym na Białorusi odbyły się wspólne ćwiczenia wojsk białoruskich i rosyjskich, po których wojska rosyjskie nie wróciły do kraju.

24 lutego, o godzinie czwartej rano czasu ukraińskiego Rosja zaatakowała Ukrainę. Kilkanaście godzin później rosyjski okręt wojenny podpłynął do Wyspy Węży znajdującej się na Morzu Czarnym. Rosjanie zagrozili Ukraińcom znajdującym się na wyspie, że jeśli się nie poddadzą to zaczną ich ostrzeliwać. Nikt nie zamierzał się poddać. W wyniku tego ataku zginęło trzynastu Ukraińców, którzy do końca walczyli o wyspę.

Jeszcze tego samego dnia nałożono pierwszy pakiet sankcji na Rosję ograniczając dostęp państwa i rządu rosyjskiego do rynków oraz usług Unii Europejskiej. W późniejszych dniach zaczęto nakładać na Rosję kolejne pakiety sankcji – obecnie nałożono ich cztery. Zamrożono aktywa rosyjskich banków i usunięto je z niektórych krajów. Stany Zjednoczone odcięły Rosję od dostępu do zaawansowanej technologii, która umożliwiała ulepszenie wojska oraz budowy statków i samolotów. Zawieszono ruch bezwizowy dla osób posiadających rosyjskie paszporty. Ucierpieli również rosyjscy oligarchowie. Michał Fridman, który posiadał około 10 miliardów dolarów po sankcjach stracił 40% swojego majątku.

25 lutego prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski opublikował w mediach społecznościowych wideo, na którym można zobaczyć go razem z innymi oficerami. Poinformował, że nie zamierza uciekać z kraju ani się ukrywać i będzie walczyć o swoją ojczyznę. 28 lutego odbyła się pierwsza tura rozmów między Ukrainą a Rosją. Niestety ani to spotkanie, ani kolejne nie przynoszą żadnych skutków. Chociaż Rosja zgodziła się na otwarcie korytarzy humanitarnych na Ukrainie, jednak ostrzeliwuje ona niemal każdy transport humanitarny poruszający się takimi korytarzami.

Po kilku dniach Wołodymyr Zełenski w mediach skierował się bezpośrednio do Władimira Putina słowami: „**Usiądź ze mną do stołu. Jestem otwarty. Tylko nie przy 30-metrowym stole jak z prezydentem Macronem. Jestem twoim sąsiadem. Nie gryzę. Jestem zwyczajnym facetem, usiądź i porozmawiaj ze mną, czego się**

boisz?”.Dzień później Rosja ostrzelała i przejęła elektrownię atomową w Zaporozżu. Cytując Petro Kotina, szefa ukraińskiego koncernu jądrowego: „Najeźdźcy wkroczyli na teren elektrowni jądrowej, przejęli kontrolę nad personelem i kierownictwem. Na ten moment nie ma łączności, a kierownictwo elektrowni pracuje „pod lufami karabinów”.

Choć Rosja początkowo atakowała głównie wschodnią część Ukrainy i stolicę państwa, zaczęła ona agresywniej atakować także zachodnią Ukrainę. Stany Zjednoczone dbając o granicę NATO m.in. wysłały do Polski dwa pojazdy tworzące system obrony przeciwrakietowej i przeciwlotniczej „Patriot”. 13 marca wystrzelono rakietę skierowaną w poligon jaworowski. Uderzyła ona ok. 25 km od granicy polskiej. Atak tak blisko granicy polsko-ukraińskiej, a tym samym tak blisko wschodniej flanki NATO spowodowało większy niepokój wśród krajów UE i NATO. 16 marca Trybunał Sprawiedliwości w Hadze uznał działania Władimira Putina za nielegalne i rozkazał Rosji natychmiast zakończyć atak na Ukrainę i opuścić teren Ukrainy. Rosja jednak nie zaprzestała inwazji.

Od początku wojny jest ostrzeliwane i bombardowane miasto Mariupol, jest ono otoczone przez armie rosyjską. Mieszkańcy nie mają dostępu do prądu, ogrzewania, żywności, wody i leków, a wszystkie konwoje humanitarne są ostrzeliwane. Mimo tego, że ludzie chowają się w podziemiach i schronach, Rosjanom nie udało się przejąć Mariupolu.

Wojna na Ukrainie to jak walka Dawida z Goliatem. Choć Rosja jest krajem o wiele bogatszym, posiadającym większą i lepiej uzbrojoną armię, duch Ukraińców jest niepokonany. Rozrywkowa kariera prezydenta Zełenskiego sprzed prezydentury spowodowała, że nie był on postrzegany jako poważny przywódca kraju. Wojna na Ukrainie pokazała całemu światu, że jest on prawdziwym wzorem i przywódcą swojego narodu.

Slava Ukrayini! Слава
Україні!

opracowała

Julia Paczkowska 7b



Вірш для всіх дітей

Не треба стукати!
Двері і так відкриті навстіж
Зможуть увійти
(одночасно)
всі мами,
всі дітки,
всі песики і котики.

Не треба стукати!
Тут живуть з добрим серцем люди.
Не можуть дочекатись,
щоб обійняти
(одночасно)
всіх мам,
всіх дітей,
всіх песиків і котиків.

Не треба стукати!
Заходьте, бо стигне обід.
Мерщій заходьте
любі Сестри-Сусідки,
любі дітки,
любі песики і котики.
Іде вже весна.

Kasia Huzar-Czub oraz Joanna Bartosik



Wiersz dla wszystkich dzieci

Nie trzeba pukać!
Drzwi są otwarte tak szeroko,
że wejdą w nie
(jednocześnie)
wszystkie mamy,
wszystkie dzieci,
wszystkie pieski i kotki.

Nie trzeba pukać!
Tu mieszkają dobrzy ludzie.
Nie mogą się doczekać, żeby uściskać
(jednocześnie)
wszystkie mamy,
wszystkie dzieci,
wszystkie pieski i kotki.

Nie trzeba pukać!
Wejdźcie, bo obiad stygnie.
Wchodźcie prędko,
kochane Siostry-Sąsiadki,
kochane dzieci,
kochane pieski i kotki.
Zaraz będzie wiosna.

Kasia Huzar-Czub oraz Joanna Bartosik



WIELKANOC

Polska: W Polsce, jak wiecie, Wielkanoc w tym roku przypada 17 kwietnia. Dla nas wszystkich to czas miło spędzony z rodziną, ale przejdźmy do tradycji, jakie obowiązują w naszym kraju. Jedną z nich jest chodzenie ze święconką do kościoła w Wielką Sobotę. Następnie poświęcony pokarm spożywamy podczas wielkanocnego śniadania. Na stole znajdują się również takie potrawy jak: żurek, biała kiełbasa, jajka faszerowane oraz mazurek czy babka. Jedną z tradycji, która szczególnie kojarzy nam z tym świętem to malowanie pisanek. Czy wiecie, że zdobienie jajek to najstarszy zwyczaj, który wziął się z Mezopotamii? Na koniec symbol Wielkiej Nocy - oczywiście Zając Wielkanocny, który kojarzony jest z przynoszenia dzieciom drobnych upominków.

Ukraina: Przyszła pora na tradycje z Ukrainy. Na sam początek data. Tam święta przypadają nieco później, bo 24 kwietnia. Jest to spowodowane kalendarzem juliańskim. Tradycje w tym kraju są nieco podobne do naszych. Podobnie jak u nas bardzo popularne jest malowanie pisanek. Organizowane są nawet wystawy. Tradycyjnie w koszyczkach znajduje się masło, jajka, chrzan, kiełbasa, szynka, sól, ocet, twaróg oraz kawałek pieczywa. Dla dzieci oczywiście przygotowane są popularne słodczyce Roshen i zefirki.



ŚMIGUS-DYNGUS

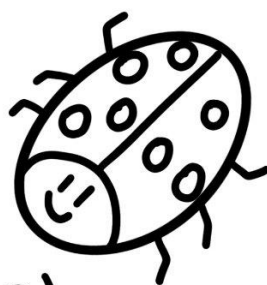
U nas w Poniedziałek Wielkanocny obchodzony jest zwyczaj polewania się wodą, czyli smigus-dyngus. Wziął się z regionów zachodniosłowiańskich. W Ukrainie to święto obchodzone jest dokładnie tak samo. Warto wspomnieć, że tam przypada to 25 kwietnia, a u nas 18.

Część tradycji jest podobna, a część inna od polskich, jednak to, co zdecydowanie łączy święta obchodzone w Ukrainie i w Polsce, to czas spędzony wspólnie z rodziną.

WIELKANOCNE KONKURSY

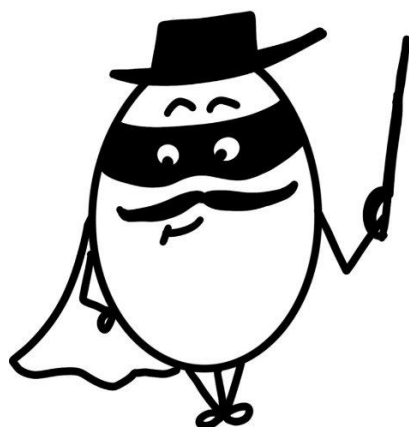
Narysuj kształt jajka i ćwicz kreatywność

umieść
1) WZORKI



2) Z WIERZĘ
LUB
OWOC
w kształcie jajka

stwórz
jajeczną /
3) POSTAC



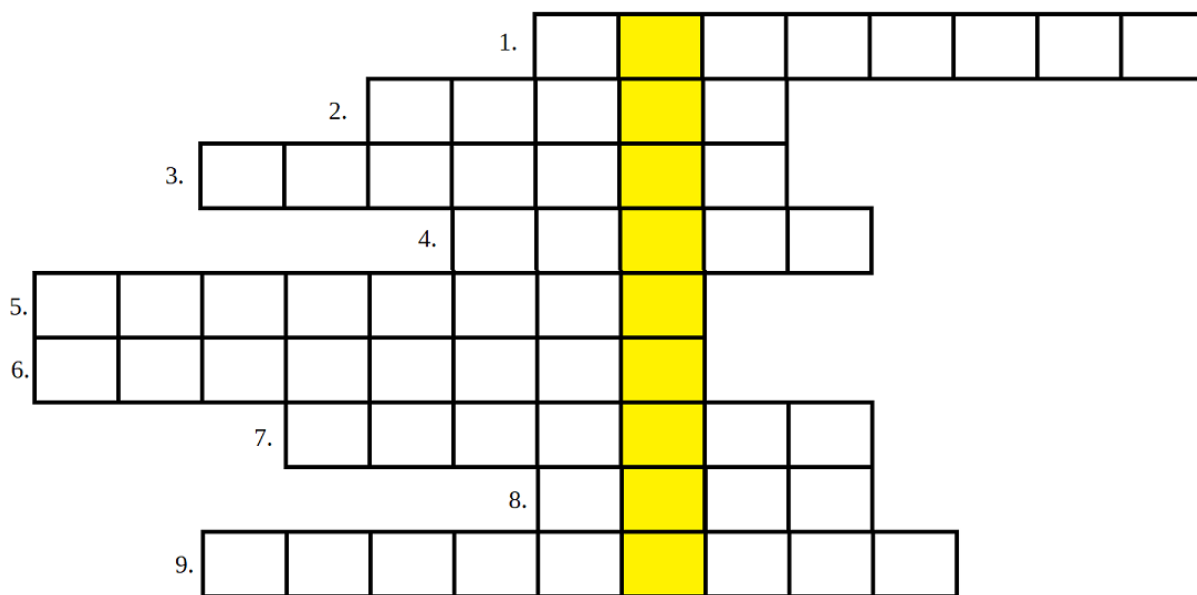
JAJCORRO



JAJOSIK



KRZYŻÓWKA WIELKANOCNA



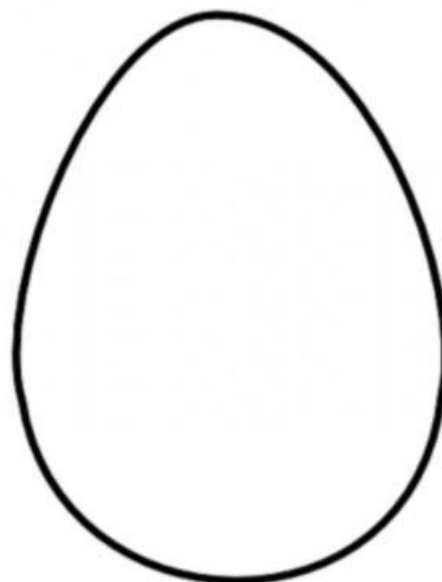
PYTANIA:

1. Wielkanoc przypada w marzec lub...
2. Wiele osób nazywa te kwiaty kotkami.
3. To kojarzone z Wielkanocą zwierzę, oznaczające dla chrześcijan odkupienie grzeszników i przezwyciężenie zła.
4. Jest bardzo kolorowa, możemy zrobić ją np. z bibuły.
5. Wręcza on nam drobne prezenty.
6. Często sadzimy to warzywo kilka dni przed świętami.
7. Powstają one przez dekorowanie i barwienie jajek.
8. W Lany Poniedziałek polewamy się...
9. Dekorujemy i wkładamy do niego jedzenie.

HASŁO:

A teraz udekoruj i pokoloruj pisanekę!

Osoba, która pierwsza prześle przez dziennik elektroniczny poprawne hasło do pani Małgorzaty Wolskiej lub do pani Izabelli Sporakowskiej-Mazur wygra nagrodę rzeczową.



NASZA TWÓRCZOŚĆ

WIELKANOCNY CUD

Pan Krzysztof od zawsze uwielbiał dzieci. Kiedy tylko miał okazję robił wszystko, by na buzi malucha pojawił się uśmiech. Mieszkańcy wsi bardzo lubili, gdy rozmawiał z ich podopiecznymi albo, gdy się z nimi bawił. Staruszek co roku w święta wielkanocne wstawał wcześniej rano i wzdłuż swojej ulicy, przy każdym domu, w którym mieszkało jakieś dziecko malował na ścieżce ślady zająca.

W tym roku nic się nie zmieniło. Obudził się wczesnym rankiem, ubrał się i zjadł śniadanie. Kiedy miał już wyjść z domu jego wnuk poklepał go po plecach.

- Dziadku...

- Zmieniłeś zdanie i jednak ze mną pójdziesz?

- Nie! Zapomniałbyś kurtki. Przecież wiesz, że chociaż już wiosna, to o trzeciej nad ranem jest jeszcze chłodno. A w ogóle, to jesteś już za stary na takie zabawy. Powinieneś teraz spać, a nie szlajać się nocą po ulicy. Bez sensu!

- Idź spać, Bartku, jest środek nocy. I nie przesadzaj...

Krzysztof wyszedł i uśmiech z jego twarzy momentalnie zniknął. Było mu smutno, że jego wnuk nie rozumie, dlaczego to robi i nie chce mu pomóc. Pomimo tego, nie chciał zawieźć maluchów. Ruszył, więc ścieżką i podszedł do pierwszego domu. Należał on do państwa Rybackich, jego najlepszych przyjaciół. Nabrał na pędzel odrobinę białej farby i zabrał się za malowanie. Po chwili kilka śladów zwierzątka prowadziło do drzwi wejściowych, a staruszek poszedł do kolejnego domu. Czas mu mijał dość szybko, przy jednej ścieżce spędzał nie więcej niż dziesięć minut. Kiedy dotarł do końca ulicy, zawrócił i ruszył do swojego domu. Po drodze widział dzieciaki wyglądające przez okna, które upewniały się, czy zając na pewno u nich był. Dzięki temu na jego buzi ukazał się najpiękniejszy uśmiech, jaki można sobie wyobrazić. Widział radosne buzie

podekscytowanych maluchów. W końcu doszedł do domu i zaczął szykować śniadanie wielkanocne.

Staruszek powtarzał tę czynność od pięćdziesięciu lat. Co roku i niezmiennie. Niestety pewnej zimy zmarł. Pani Rybacka wyznała sąsiadom, że Krzysztof co roku malował ślady, więc w tym roku nikt ich nie zobaczy. Rodzice szykowali się na rozmowę z dziećmi, że zajaczek zasnął albo miał kłopoty z dotarciem. Jednak na mieszkańców wsi czekała miła niespodzianka. Rankiem w Wielkanoc każdy po wyjściu na zewnątrz znalazł przed domem odciski łapek zająca. Stwierdzono, że zdarzył się cud. Jednak nikt nie wiedział, że to wnuk Pana Krzysztofa – Bartek –zrobił to, czego dziadek próbował go nauczyć przez całe życie...

*Na podstawie prawdziwych wydarzeń.



Julia Paczkowska 7b

Pies w fotelu



opowiadanie na podstawie obrazu **Alfreda de Dreux**, „Pies w fotelu”, 1857

15 kwietnia rok 1995, miasteczko Kimowicz. Było to bardzo spokojne miejsce, każdy następny dzień był podobny do poprzedniego, można nawet powiedzieć, że życie w tej małej miejscinie po prostu płynęło, nie zaczynało się i nie kończyło, po prostu trwało.

Bohaterem dzisiejszej historii będzie Stanisław Wiśniewski, mieszkaniec Kimowicza. Jego domostwo mieściło się na ulicy lipowej 12. Jest on wielkim artystą... a konkretniej...był. Od jakiegoś czasu, całkowicie stracił weny. Żeby ją odnaleźć, całymi dniami spacerował po miasteczku, codziennie obserwował ludzi którzy byli od niego inni: przydatni, spokojni i cierpliwi, a on chodził bez celu. Oczywiście wmawiał sobie że szuka weny, jednak w głębi duszy wiedział, że nie ma to sensu. Każdego dnia zastanawiał się, ile jeszcze może to ciągnąć, i przede wszystkim co zrobi gdy skończą mu się pieniądze, a fakt że w Kimowiczu nie było zbyt dużo wolnych miejsc pracy, jeszcze bardziej go przerażał. Jak już poznaliśmy naszego głównego bohatera przejdźmy do historii!

Jesteśmy dzisiaj na ulicy Lubelskiej. Jest to najbardziej ruchliwa i żywa, może bardziej, najmniej drętwa i nudna ulica. Cały Kimowicz, jak co rano szykuje się do pracy, słychać już otwieranie drzwi autobusowych, odpalanie samochodów, odpinanie rowerów, sklepy powoli zaczynają się otwierać, a pomiędzy (dosłownie) tymi rutynowymi zdarzeniami, miało wydarzyć się dzisiaj coś wyjątkowego. Pan Stanisław, podczas jednego ze swoich spacerów stwierdził, że ma już dość i postanowił, że poszuka normalnej pracy. Nie wiedział ile mu to zajmie, ale wiedział że to lepsze wyjście i skręcił w kierunku kiosku, bo mogły tam być jakieś gazety z ofertą pracy, choć normalnie nie chodzi w te okolice, bo zawsze wolał chodzić w miejsca w okolicach parków. Wydawały mu się najbardziej inspirujące, ale po drodze potknął się o kartonowe pudełko. Nie było ono puste. W środku była suczka z kilkoma młodymi! Psina chwyciła je w pysk i uciekła chowając się w tłumie. Wiśniewskiego to nieco zaskoczyło, jednak nie bardziej niż to, że pies zostawił jednego szczeniaka. Mężczyzna nie wątpił w to że było to szczenię suczki, więc tym bardziej nie mógł zrozumieć czemu go zostawiła. Stwierdził, że nie może go tam zostawić, bo nie wiedział czy psina po niego wróci. Czuł się za niego odpowiedzialny.

20 maja rok 1995 miasteczko Kimowicz. Minęło już parę tygodni odkąd rodzinka Wiśniewskich się poszerzyła o nowego szczeniaczka, nasz bohater i jego podopieczny bardzo się do siebie przyzwyczaili i nie wyobrażają sobie życia bez siebie nawzajem. Pan Stanisław Nadał psu imię Ananiasz. Młody artysta zaznawał takiej weny jak nigdy dotąd! Okoliczni mieszkańcy byli pełni podziwu, że ten sam człowiek ,który wcześniej jedyne co robił, to plątał się między nogami, teraz tworzy takie cudowne obrazy. Wraz z upływem czasu, poziom życia pana Stanisława powoli się podnosił i nie bał się już że zaraz do jego drzwi zapuka komornik. W tych momentach w których nie malował, ani nie sprzedawał swoich prac, bawił się i wychodził na spacer z Ananiaszem. Bardzo go kochał, jednak raz na jakiś czas chodził w okolice tamtego kiosku, jednak nigdy nie spotkał tam suczki.

14 kwietnia rok 1996 miasteczko Kimowicz. Już jutro ma nadejść rocznica spotkania się Wiśniewskiego i Ananiasza. Nasz bohater chciał z tej okazji kupić swojemu pieskowi (a właściwie to już psu, bo ten mocno urósł i wszedł i wszedł podczas minionego roku), najlepszą karmę w miasteczku. W tym celu wstał z samego rana, zamknął za sobą drzwi i wsiadł na rower, żeby pojechać do sklepu gdzie takową sprzedają, jednak jeszcze wtedy nie wiedział jakie będzie to miało konsekwencje. Aniek po kilku minutach od wyjścia właściciela się obudził, i zaczął go szukać po domu. W pewnym momencie, usłyszał otwieranie drzwi na tarasie i od razu pobiegł z nadzieją że zobaczy Wiśniewskiego, jednak to nie był on tylko dwóch mężczyzn w czarnych kominiarkach! Udało im się wejść bardzo szybko. Zachowywali się bardzo nietypowo, większość złodziei w takiej sytuacji szuka jakiś małych, ale jednak wartościowych przedmiotów, natomiast oni tylko chwycili psa i uciekli!

Tymczasem na ulicy Długiej.

Pan Stanisław dojechał już do sklepu i powiedział kasjerce, że chce kupić karmę najlepszej jakości jaka jest dostępna w sklepie. Została mu polecona karma za 100 zł, mimo małego opakowanie. Dzisiaj jednak, Wiśniewski nie oszczędza. Kupił produkt wsadził go do plecaka, wszedł na rower i pomknął do domu. Podszedł do drzwi wejściowych i już tam, coś mu nie pasowało. Dlaczego jego czworonożny przyjaciel nie przybiegł się przywitać, skoro słyszał dźwięk wkładania klucza do zamka? Ale przecież może spać prawda? -pomyślał. Wszedł do środka, psa nie było. Przestraszył się i panicznie zaczął szukać swojego towarzysza. Nigdzie go nie było: pod kocem, na kanapie, w szafie...nawet przy misce! Stwierdził, że musi się uspokoić. Usiadł na kanapie i zastanawiał się co ma zrobić i co się mogło stać. Stwierdził, że najlepszym wyjściem, będzie przejść się po sąsiadach i zapytać, czy nie widzieli czegoś odbiegającego od normy. Wszyscy byli w zdziwieni, bo ten dzień był cichy i spokojny tak jak każdy inny.

21 kwietnia rok 1996 miasteczko Kimowicz. Nasz bohater był załamany i gdyby nie bezczelność złodziei może nigdy by się nie dowiedział, co tak naprawdę się wydarzyło tamtego popołudnia. W skrzynce na listy, znalazł list o treści „Do Pana Stanisława Wiśniewskiego. Wezwanie Sąd rejonowy w Wilnie, doręcza Panu odpis pozwu wniesionego przez Zygmunta Bogulskiego przeciwko Stanisławowi Wiśniewskiemu w sprawie o zapłatę i zawiadamia że rozprawa odbędzie się 13 maja 1996 roku o godzinie 14:00, w sali nr 7 budynku sądowego w Wilnie na ulicy Benejskiej nr 4”. Wiśniewski nie wiedział o co chodzi, przecież nic złego nie zrobił, jednak bardzo szybko skojarzył nazwisko pozywającego. Nie wiedział dokładnie skąd, ale wydawało mu się że jego dziadek coś o nim wspominał. Szybko wykręcił numer do swojego brata, z nadzieją że może on coś więcej pamiętać. Dowiedział się, że ów człowiek był pracownikiem jego rodzinnej hodowli psów „Milusińscy”. Postanowił że tam zadzwoni, jak pomyślał, tak zrobił. Usłyszał ze słuchawki „Czekamy na majstra od telefonu zadzwoń później”. Na szczęście następnego dnia udało się. Dowiedział się, że w hodowli przez awarię uciekło większość szczeniaków, oraz zniszczyło się wiele ważnych urządzeń i puki co, nie można kupić tam żadnego psa. Mimo tego że nie powiedziano mu tego wprost, snuł przypuszczenia, że firma poniosła wielkie straty. Możliwe że bankruci dowiedzieli się, że nasz bohater ma psa z ich hodowli. Postanowili więc, że pozwą go o zapłatę, a żeby ten na pewno się z niej wywiązał, porwali Ananiasza.

Postanowił, że pójdzie do ich siedziby i porozmawia z szefem, może była to firma jego dziadka, mimo że w testamencie przepisał ją Zygmondowi Bogulskiemu, przynajmniej tak mu się wtedy wydawało. Na miejscu, zaproponował, że jeżeli ci oddadzą mu psa i wycofają pozew, ten będzie im pomagał promować hodowlę i wesprze finansowo odbudowę firmy. Zgodzili się (a spróbowali by nie!), po dość nieprzyjemnej rozmowie. Kiedy właściciel hodowli, Zygmund Bogulski poszedł omówić to ze współpracownikami, Pan Stanisław postanowił skorzystać z okazji i przeszukał jego gabinet. Znalazł list od jego dziadka, zaadresowany do pana Bogulskiego, który zawierał pogroźki!

Kiedy „właściciel” wrócił do gabinetu z pytaniami o szczegóły przelewu, ten mu powiedział że musi to jeszcze przemyśleć, podejrzewał że ta firma, a przynajmniej Bogulski coś kręci. Wrócił do domu i poszukał testamentu dziadka, bowiem nigdy wcześniej nie przeczytał go dokładnie, był pewien że nic nie dostał. Szukał w każdym pudle, w każdym kącie, i znalazł! Jego podejrzania okazały się prawdziwe, hodowle przekazał swojemu wnukowi! Pierwsze co w tej sytuacji zrobił Wiśniewski, skserował dokument i razem z jego kopią ponownie, udał się do jak się okazało już swojej firmy. Wszyscy pracownicy byli w szoku, jedynie na twarzy Bogulskiego było widać frustrację, że oszustwo wyszło na jaw. Pracownicy jakby z poczuciem ulgi, o tym że to Wiśniewski jest ich szefem, od razu oddali mu Ananiasza. Bardzo się ucieszyli że już nie muszą, pracować dla tego drania, a firma zostanie uratowana.

Najbardziej cieszył się jednak Pan Stanisław, że w końcu odnalazł swojego przyjaciela, całego i zdrowego. Żeby uczcić to spotkanie, zdecydował że namaluje jego obraz gdzie przedstawi Ananiasza, jako władcę na tronie, zaś samego Zygmunta Bogulskiego, jako usługującego mu psa, który nie zasługuje, by nazywać go człowiekiem.

WIELKANOCNE PRZEPISY

Baranek z formy

Składniki:

- 1 szklanka mąki
- 0,5 szklanki cukru
- 0,5 szklanki oleju
- 3 jajka
- 1 szklanka gęstego jogurtu
- 1 budyń waniliowy
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- masło i bułka tarta do formy
- 1 łyżka cukru

Wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej. Cukier ubij z jajkami. Potem dodaj olej i jogurt. Wsyp mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia oraz budyń. Formę wysmaruj masłem i wsyp bułkę tartą. Przełóż do niej ciasto i piecz w piekarniku około 40 minut w 180°C. Posyp cukrem pudrem.

Mazurek kajmakowy

Składniki:

- 120 g masła
- 1 szklanka mąki pszennej
- kilka kropel aromatu waniliowego
- 1 żółtko
- skórka z cytryny
- 1 łyżka zimnej wody
- 0,5 szklanki cukru pudru
- 500 ml śmietanki kremówki
- bakalie do dekoracji

Zagnieć ciasto z przesianej mąki, zimnego masła, żółtka, wody, aromatu oraz skórki tartej z cytryny. Schładzaj w lodówce przez godzinę. Wylep ciastem formę wyłożoną papierem do pieczenia.

Piecz przez 20 minut w 180°C. Śmietankę i cukier gotuj przez około pół godziny, aż masa zmieni kolor na jasnobrązowy. Wylej na spód i udekoruj bakaliami.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Najstarsza międzynarodowa impreza sportowa organizowana co 4 lata (zarówno letnie, jak i zimowe, ale w odstępie 2 lat od siebie) w różnych miastach.

Starożytne igrzyska olimpijskie odbywały się one ku czci boga Zeusa.

Grecja to miejsce, w którym odbywały się starożytne igrzyska.

Dyscypliny sportowe rozgrywane podczas starożytnych igrzysk:

- dromos, czyli bieg krótki na dystansie jednego stadionu,
- diaulos, czyli bieg średni, który równał się dystansowi dwóch stadionów,
- dolichos, czyli bieg długi, który rozgrywano go prawdopodobnie na długości 24 stadionów,
- zapasy,
- pentathlon (pięciobój), w skład którego wchodziły: rzut oszczepem, rzut dyskiem, skok w dal, bieg na dystansie jednego stadionu i zapasy,
- walka na pięści,
- wyścigi rydwanów,
- pankration, czyli skrzyżowanie zapasów i walki na pięści,
- hoplites, czyli bieg w uzbrojeniu.

W dziejach starożytnych igrzysk najbardziej wstawili się: Leonidas z Rodos, Remigios z Tusina, Milon z Krotonu, Filip II Macedoński.

W zawodach brali udział zamożni ludzie, których stać było na poświęcenie całego roku na ćwiczenia, później byli to tylko wybrani atleci. Występowano nago, dlatego igrzyska mogli oglądać tylko wolni mężczyźni. Kobiety przyłapaną na oglądaniu igrzysk czekała kara śmierci. Nie było konkurencji zespołowych. W igrzyskach mogli brać udział wszyscy wolni Grecy płci męskiej.

Pojęcie olimpizmu utworzył dopiero pod koniec XIX w. baron Pierre de Coubertin, który wskrzesił nowożytne igrzyska olimpijskie.

Nowożytne letnie igrzyska olimpijskie rozgrywane są od 1896 r. (Ateny), a zimowe od 1924 r. (Chamonix). Zdecydowana większość zawodników traktuje igrzyska olimpijskie jako najważniejsze zawody sportowe, a złoty medal olimpijski, jako najcenniejsze i najbardziej wyczekiwane trofeum.

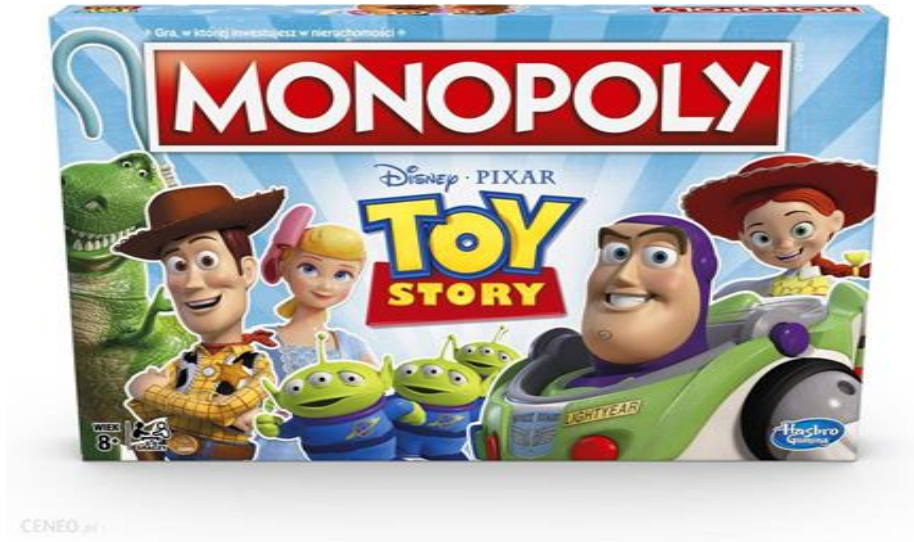
Symbole olimpijskie:

- flaga olimpijska – to pięć różnokolorowych przecinających się kół symbolizuje zarazem różnorodność, jak i jedność ludzi zamieszkujących Ziemię,
 - hymn olimpijski - to utwór muzyczny skomponowany przez Spirosa Samarasa do słów Kostisa Palamasa,
 - motto olimpijskie „Citius Altius Fortius – Together” (czyli „Szybciej, Wyżej, Mocniej – Razem”).
- ogień, znicz, płomień olimpijski - Przy pomocy skupionych promieni słonecznych ogień olimpijski wzniesiony jest w Grecji w ruinach świątyni Olimpii. Stamtąd sztafeta olimpijska przekazuje pochodnię olimpijską kolejnym biegaczom. Na koniec ogień niesiony w pochodni przybywa do miasta-gospodarza igrzysk. Tutaj w trakcie ceremonii otwarcia zapalany jest znicz olimpijski, który płonie przez cały czas trwania zawodów.
- Pierwszy złoty medal olimpijski na letnich igrzyskach zdobyła Halina Konopacka w rzucie dyskiem w Amsterdamie w 1928 r.
- Pierwszy złoty medal olimpijski na zimowych igrzyskach zdobył Wojciech Fortuna w skokach narciarskich w Sapporo w 1972 r.

Natalia Piskorska

Planszówkowo!

Dziś chciałabym opowiedzieć Wam o grze **Monopoly**. W tej planszówce możecie zostać właścicielami ul. Marszałkowskiej (*Hasbro Monopoly Classic*), różnych polskich atrakcji turystycznych (*Polska jest piękna*), możesz budować duże wieżowce (*Monopoly Deweloper*). Kiedyś posiadałam wersję *Toy story*, w której kupowało się różne postacie z gry!



Owa planszówka zawiera: plansze, karty z utrudnieniem i ułatwieniem, pionki, 2 kostki i domki. Warto zauważyć, że gra jest dość długa, ponieważ celem jest, aby ktoś zbankrutował/miał już ukończony wieżowiec itp. Cel planszówki zależy od jej wariantu.

Bardzo polecam tego typu gry. Uczą one, jak zarządzać pieniędzmi i tytułem własności, dokonywać dobrych inwestycji. Planszówka uczy kreatywnego myślenia. Idealnym czasem na granie w nią jest przerwa wielkanocna! Jest to długo wyczekiwany odpoczynek od nauki, który zmusza nas do mądrego myślenia! Polecam Wam grać w nią z rodzinką albo ze znajomymi. To świetna zabawa!

Ciekawostka...

Czy wiedziałaś/eś, że *Monopoly* ma swoje odzwierciedlenie online?